

SIEDEM BOLEŚCI MATKI BOŻEJ

Boleść pierwsza:

Proroctwo Symeona

Z Ewangelii według św. Łukasza:

„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby przedstawić Panu [...].

A żył w Jeruzalem człowiek imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela; a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Z natchnienia więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił:

«Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według

Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały
Twoje zbawienie, któreś przygotował
wobec wszystkich narodów: światło na
oświecenie pogan i chwałę ludu
Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się
temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś
błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki
Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na
upadek i na powstanie wielu w Izraelu,
i na znak, któremu sprzeciwiać się będą
– a Twoją duszę miecz przeniknie – aby
na jaw wyszły zamysły serc wielu”
(Łk 2, 22. 25–35).

Cierpieć, odczuwać ból, być
wzgardzonym, poniżonym, chodzić ze
zranionym i płaczącym sercem – to
przecież wręcz nieludzkie! A może bez
cierpienia nigdy nie stalibyśmy
dojrzałymi ludźmi? Nie mielibyśmy
prawa sięgać po miłość, szczęście i
niebo?

W chwilach cierpienia, w obliczu naszego Krzyża, gdy jednoczymy się z Jezusem, wtedy właśnie stajemy się sobą.

Maryjo, w Nazarecie Bóg oznajmił Ci przez Anioła wielką radość: „Oto poczniesz... Będziesz Matką Króla, a Jego panowaniu nie będzie końca...” (por. Łk 1, 31–33).

A teraz w świątyni słyszysz zapowiedź cierpienia i odrzucenia, słowa o tym, że Jezus będzie „znakiem sprzeciwu, przeznaczonym na upadek i powstanie wielu” (Łk 2, 34).

Maryjo, pomóż mi wierzyć zwłaszcza wtedy, gdy rozum już zawodzi. Twoje wrażliwe serce przeszyte mieczem boleści, jednocząc się wcześniej z Jezusem w Jego cierpieniu, pragnie zjednoczyć się z sercem każdego i każdej z nas. Przez Twoje Niepokalane Serce pragniemy całkowicie, tak jak Ty, oddać się bezgranicznie i z całkowitą

ufnością w ręce naszego Ojca, wierząc, że Bóg „z tymi, którzy Go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28).

Maryjo, Pocieszycielko strapionych, módl się za nimi. Amen.



Boleść druga:

Ucieczka do Egiptu

Z Ewangelii według św. Mateusza:

„Gdy [Mędrcy ze Wschodu] się oddalili, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: «Z Egiptu wezwałem Syna mego».

Wtedy Herod, widząc, że go mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od mędrców.

Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: «Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel opłakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma»” (Mt 2, 13–18).

Podróż do Betlejem w ostatnich dniach ciąży, narodziny dziecka w obcym miejscu, brak poczucia bezpieczeństwa i wsparcia najbliższych – to wszystko nie było końcem problemów. Herod pragnie krwi, trzeba uciekać w nocy, ponownie wyruszyć w nieznane... To kolejne etapy pielgrzymowania Świętej Rodziny.

Dobrze znamy smak życia na emigracji – obcy język, kultura, tradycja. Często musimy pozostawić za sobą wszystkich tych, których kochamy, to wszystko, co jest dla nas bliskie i drogie. Życie każdego człowieka to ciągłe pielgrzymowanie.

Od Maryi uczymy się na tej drodze,
że ważniejsze od poczucia
bezpieczeństwa i od naszych planów
jest odczytywanie i pełnienie woli
Boga.



„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38) – powiedziała Maryja do Anioła podczas zwiastowania, a potem przez całe życie podążała tam, gdzie prowadziła Ją Boża Opatrzność.

Dlatego Tobie, Maryjo, powierzamy nasze plany, nasze zbawienie.

Chcemy dać się prowadzić Duchowi Świętemu, Jemu oddać kontrolę nad tym, co uważamy za „nasze”, zwłaszcza osoby powierzone naszej opiece i trosce: rodziców, współmałżonków, dzieci, wnuki, przyjaciół, sąsiadów.

Oni wszyscy są przede wszystkim dziećmi Dobrego Ojca w niebie, a Ty jesteś ich Matką...

Maryjo, prowadź nas w naszej codziennej pielgrzymce do domu Ojca.

Boleść trzecia:

Zgubienie Jezusa

Z Ewangelii według św. Łukasza:

Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jeruzalem, szukając Go.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami.

Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie».

Lecz On im odpowiedział:
«Czemuście Mnie szukali? Czy nie
wiedzieliście, że powinienem być w
tym, co należy do mego Ojca?». Oni
jednak nie zrozumieli tego, co im
powiedział. [...] A Matka Jego chowała
wiernie wszystkie te sprawy w swym
sercu” (Łk 2, 41–50. 51).



Wiara to często „szukanie Boga z bólem serca”. Jakże często, gdy myślimy, że coś rozumiemy, że coś osiągnęliśmy, że mocno stoimy na nogach, nasza pewność rozsypuje się jak domek z kart, a słabość i bezradność dają nam kolejne lekcje pokory.

Maryja szukała Jezusa z bólem serca, i to wcale nie dlatego, że Go wcześniej porzuciła... Taki jest Jezus, On jest zawsze tam, gdzie Go prowadzi wola Ojca, a nie tam, gdzie my wyznaczamy Mu miejsce.

Tak trudno nam szukać chwały Boga, szukamy swojej... Tak trudno nam odczytać i pełnić wolę Ojca, więc kierujemy się własną wolą, bo to wydaje się nam lepsze, prostsze, skuteczniejsze.

Uczmy się od Maryi szukać i nie ustawać! Maryja daje nam przykład, jak „rozważać wszystkie sprawy w swoim

sercu”, czyli odczytywać sens codziennych zdarzeń w świetle wiary i Słowa Bożego. Tym, czego mamy szukać, nie są wzniosłe uczucia i przeżycia duchowe, ale wola Boga, Jego królestwo. Uczucia i emocje wcale nie świadczą o głębi naszej wiary. Pewność daje nam niezachwiane zaufanie czerpane ze Słowa Bożego i zawierzenie Bogu całego swego życia. Bo jak piękne uczucia czy wzruszenie nie są dowodem bliskości Boga, podobnie oschłość, cierpienie i mroki wiary nie oznaczają, że Bóg nas odrzucił. On zawsze jest blisko nas, w najgłębszym wnętrzu naszej duszy. On pierwszy szuka naszej miłości, jest wierny i nigdy z nas nie zrezygnuje. Jest blisko, nawet jeśli doświadczamy Go jako ukrytego i nieobecnego. Maryjo, Królowo wierzących, módl się za nami. Amen.

Boleść czwarta:

Spotkanie na drodze krzyżowej

*Z Pierwszego Listu św. Piotra
Apostoła:*

„Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a znosicie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale zdawał się na Tego, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – [krwią] Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2, 20–24).

„Iść za Chrystusem Jego śladami” – to powołanie wszystkich chrześcijanin. Każdego dnia Chrystus nas wzywa: „Weź swój krzyż i pójdz za Mną!”.

Maryja była nie tylko Matką Jezusa, ale także Jego pierwszą uczennicą. Każda boleść, która jak miecz przesywała Jej Niepokalane Serce, była kolejną lekcją w tej szkole duchowej, a w szczególny sposób była współuczestnictwem w Krzyżu Syna. Także podczas Jego drogi krzyżowej.

Prorok Izajasz takimi słowami przepowiadał Mękę Jezusa:

„On się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy go za skazańca, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze zdrowie.

Wszyscy pobłądziliśmy jak owce,
każdy z nas się zwrócił ku własnej
drodze, a Pan obarczył go winami nas
wszystkich” (Iz 53, 4–6).

„Obarczyć się cierpieniem drugiego”
niekoniecznie zaraz wymaga do nas
oddania życia. Czasami to polega na
oddaniu drugiemu kilku minut swojego
czasu, na poświęceniu mu swej uwagi.

To zdolność do empatii, umiejętność
słuchania z szacunkiem tego, co drugi
chce nam przekazać, i powstrzymania
się od ocen czy oferowania mu „złoty
rad”. Bywa, że jak Szymon z Cyreny
mamy nieść z kimś wspólne brzemie
albo jak Weronika wspierać kogoś
choćby drobnym gestem, który jest
dowodem, że dostrzegamy czyjąś
potrzebę, że nie jest nam wszystko
jedno, że nie liczymy się z tym, „co
ludzie powiedzą” ...

Maryjo, która z bolesnym sercem towarzyszyła Jezusowi na Jego drodze krzyżowej, ucz nas, jak towarzyszyć naszym bliźnim, ucz nas obecności na Twój sposób: obecności, która wspiera, współcierpi, dzieli trudy, jest pełna współczucia, przywraca godność i daje prawdziwą nadzieję. Amen.



Boleść piąta:

Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa

Z Ewangelii według św. Mateusza:

„Okolo godziny dziewiętej Jezus zawołał donośnym głosem: «*Eli, Eli, lema sabachthani?*», to znaczy «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?». [...] Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha”
(Mt 27, 45. 50).

„Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24) – w tych obrazowych słowach Jezus zawarł całą swoją misję. Jak ziarno obumarł, ale dzięki wcieleniu, męce i śmierci na krzyżu przyniósł „plon obfity”.

Śmierć nie była końcem, nie była porażką. Jezus zmartwychwstaje, a pokonując grzech, śmierć i szatana,

daje nam wszystkim dar pojednania z Bogiem i życie wieczne.

W ostatnich chwilach swego życia Jezus, kiedy „ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25–27).

Tak bardzo potrzebujemy wziąć Maryję do siebie, potrzebujemy Jej obecności, szczególnie wtedy, gdy idąc za Jezusem stajemy się ziarnem pszenicy, które obumiera.

Utrata kogoś bliskiego, rodzinna tragedia, porażki największych planów i marzeń naszego życia, i wszelkie trudne momenty, kiedy czujemy się zdradzeni, opuszczeni, ukrzyżowani, kiedy coś w głębi serca w nas

bezpowrotnie umiera – wtedy potrzebujemy wstawiennictwa i opieki Maryi Bolesnej, aby wytrwać.

Maryjo, bądź zawsze z nami, szczególnie w naszych ciemnościach, w chwilach pokus, duchowych rozterek, rozczarowań i zwątpień. Bądź blisko, gdy zmagamy się z nieumiejętnością przebaczenia, gdy brakuje nam wiary w Bożą Opatrzność. Chcemy zawsze – jak Jezus – być we wszystkim posłuszni woli Ojca i modlić się: „przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Niech Twoja obecność nam przypomina, że śmierć, grzech i zło nie mają ostatniego słowa, że ostatnie słowo należy zawsze do Twego Syna. Matko Boża, byłaś o tym przekonana, gdy stojąc pod krzyżem, miałaś serce pełne boleści.

Ogrom okrucieństwa i bólu nie
przerodził się w Twoją rozpacz,
ponieważ nigdy nie utraciłaś nadziei.
Matko Bolesna, módl się za nami.
Amen.



Boleść szósta:

Zdjęcie z krzyża

Z Ewangelii według św. Jana:

„Ponieważ był to dzień

Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem – Żydzi prosili Piłata, żeby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała.

Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 31–34).

Z przebitego boku Jezusa wypłynęła krew i woda – potwierdzenie śmierci.

Cała tradycja Kościoła widzi w tym wydarzeniu także sens symboliczny: narodzenie Kościoła. Podobnie jak w raju podczas snu Adama Bóg z jego boku, z jego żebra uczynił Ewę, podobnie teraz z boku „nowego Adama” rodzi się „nowa Ewa” – Kościół, Oblubienica Chrystusa.

Święty Jan Chryzostom nauczał wprost, że przebity bok Chrystusa jest źródłem wszelkich łask, źródłem naszego życia w Kościele. Napisał: „Natychmiast wypłynęła krew i woda. Nie jest rzeczą przypadku, że te dwa źródła wytrysnęły właśnie wtedy. Krew i woda stanowią bowiem dwa elementy tworzące Kościół: odrodzenie w wodzie chrztu i pokarm eucharystyczny z Ciała i z Krwi Chrystusa. Wszystkie chrześcijańskie misteria (sakramenty) wywodzą się z tego źródła. Kiedy więc zbliżasz wargi do tego kielicha, [gdy przystępujesz do

Komunii świętej], czyń to tak, jak gdybyś pił Przenajdroższą Krew z boku samego Chrystusa”.

Tam, gdzie gromadzi się Kościół, zawsze jest obecna Oblubienica Ducha Świętego, Maryja. Od chwili zwiastowania aż po zesłanie Ducha Świętego. Między tymi radosnymi wydarzeniami są dwa dramatyczne wydarzenia: żołnierz przebija włócznią serce Jej Syna, a Jego martwe ciało zostaje złożone w Jej ramiona. Cóż za tragiczne zestawienie radości i cierpienia, współbrzmienie okrzyku wdzięczności i milczenia pełnego goryczy. Taka jednak jest Ewangelia – nie można jej przyjmować wybiórczo, ponieważ każda próba zacierania prawdy lub kompromis tylko pogłębia nasze ciemności.

Maryjo, Matko Kościoła, ucz nas miłości do Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa.

Pragniemy podobnie jak Ty być wierni Jezusowi do końca, nie gorsząc się skandalem krzyża. Wiemy, że ten, kto chce znaleźć Chrystusa, a nie akceptuje Jego Krzyża, znajdzie jedynie pusty krzyż. Nie spotka Chrystusa, nie doświadczy Jego miłości i łaski. Maryjo, Królowo Apostołów, módl się za nami. Amen.



Boleść siódma:

Złożenie do grobu

Z Ewangelii według św. Jana:

„Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa nocą, i przyniósł około stu funtów mieszanki mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i owinęli je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu” (J 19, 38–42).

Składając do grobu martwe ciało swojego Syna, Maryja już nic innego nie może uczynić. Nie jest w stanie go ożywić, nie cofnie czasu.

Umycie ciała, namaszczenie dokonane w pośpiechu to pierwsze chwile żałoby. Wydaje się, że nie wydarzy się już nic ważnego, tłumy się rozeszły, apostołowie uciekli, ciemności spowijają garstkę najwierniejszych osób. Czy może być bardziej przytłaczający obraz porażki, tragedii? Czy nadzieja umarła?

A jednak w tym czasie dokonuje się coś wielkiego: Chrystus niesie zbawienie umarłym.

W Pierwszym Liście św. Piotr Apostoł pisze: „**Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do**

życia przez Ducha. W Nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym” (1 P 3, 18–20).

Jezus Chrystus rzeczywiście umarł, doświadczył śmierci jak każdy człowiek, trafił do krainy umarłych, aby tam jako zwycięzca śmierci ogłaszać zbawienie wszystkim, którzy umarli przed Nim.

Grób Jezusa po dziś dzień jest pusty. Od chwili zmartwychwstania Jezusa każdy grób osoby wierzącej jest tylko drogowskazem, zapowiedzią nowego życia, bo jeśli z Chrystusem umieramy, „wierzymy, że z Nim również żyć będziemy” (Rz 6, 8).

Maryjo, która „miałaś nadzieję wbrew nadziei”, bądź nam orędowniczką i wspomożycielką w sytuacjach, kiedy po ludzku już nic nie możemy zrobić, kiedy tracimy wszelkie punkty oparcia i nadzieję.

Polecamy Ci naszych bliskich
zmarłych i wszystkie dusze czyścowe.
Maryjo, Królowo Szkaplerza świętego,
módl się za nami! Amen.



Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej (dodatek)

W 1982 roku Maryja objawiła się trzem dziewczętom w Kibeho, w Rwandzie (Afryka). Podczas objawień 3 marca zachęciła do nowej formy modlitwy: Różańca do Siedmiu Boleści Matki Bożej.

Prosiła, by odmawiać ten różaniec zwłaszcza we wtorki (pierwszy raz objawiła się w tym dniu tygodnia) i w piątki (dzień tradycyjnie już związany z rozważaniem Męki Pańskiej).

Podczas innego objawienia, 31 maja, Maryja powiedziała:

„Proszę was, żebyście prosili o przebaczenie. Jeśli będziecie odmawiać ten różaniec, rozważając go, znajdziecie w sobie siłę, by wrócić do Boga. Teraz ludzie nie potrafią już

prosić o przebaczenie. Wciąż krzyżują Syna Bożego”.

Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej składa się z siedmiu tajemnic, w których rozważamy „siedem boleści”, czyli najboleśniejse wydarzenia z życia Maryi.

Każda tajemnica składa się z modlitw: *Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo* (7 x), *Chwała...*

Rozpoczęcie

*W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.
Amen.*

Wierzę w Boga.

Tajemnica 1:

Proroctwo Symeona

Zbawicielu, wspieraj nas swoją łaską, byśmy pozostawali wiernymi synami Twojej Matki.

Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 x),
Chwała Ojcu

Tajemnica 2:

Ucieczka do Egiptu

Maryjo, pomóż nam zobaczyć przy nas Jezusa Chrystusa – Syna Bożego i Twojego, abyśmy zdołali pojąć sens tego, co po ludzku jest niezrozumiałe.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 ×),
Chwała Ojcu*

Tajemnica 3:

Zgubienie Jezusa, który pozostał w świątyni

Maryjo szukająca Syna, pomóż nam odnaleźć Jezusa w naszym życiu.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 ×),
Chwała Ojcu*

Tajemnica 4:

Spotkanie na drodze krzyżowej

Maryjo, Twego Syna przybiły do krzyża nasze grzechy. Pomóż nam zawsze widzieć Boże Miłosierdzie, unikać grzechów i powstawać z upadków.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 ×),
Chwała Ojcu*

Tajemnica 5:

Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa

Maryjo cierpiąca z powodu naszych grzechów, śmierć Twojego Syna jest naszym zbawieniem.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 ×),
Chwała Ojcu*

Tajemnica 6:

Zdjęcie z Krzyża

Maryjo, Twoja miłość jest większa niż śmierć! Uproś nam udział w zmartwychwstaniu swego Syna.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 ×),
Chwała Ojcu*

Tajemnica 7: Złożenie do grobu

Maryjo, dopomóż nam wzrokiem wiary sięgnąć poza grób. Pomóż nam tak patrzeć na śmierć, byśmy nie utracili sensu życia.

*Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo (7 x),
Chwała Ojcu*

Zakończenie

Na uczczenie łez, które Najświętsza Maryja Panna przy tych tajemnicach wylała oraz na uproszenie łaski odpustu przypisanego do tej modlitwy, odmawiamy trzy razy *Zdrowaś, Maryjo*.